Nr. 9. —◇ W Tarnowie 5go Maja 1898. ◇— **R. II.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

O teoryi wychowawczej Russa i o wpływie jej na społeczeństwo polskie.

Z pomiędzy filozofów, którzy słusznie lub niesłusznie przeszli pod tą nazwą do potomności, żaden nie wywarł tak doniosłego, choć po największej części zgubnego wpływu na swe otoczenie, jak Jan Jakób Rousseau, gienialny utopista genewski, który przez swe teorye społeczne przygotował w znacznej części rewolucyę francuską, przez swe poglądy religijne zaszczepił deizm i indyferentyzm, a przez swe zasady wychowawcze skrzywił i odsunął daleko od prawdziwego swego wzoru wychowanie. Teorye jego z gruntu okazały się fałszywe; a jednak i dzisiaj żyją i pokutują w niektórych głowach — i wywierają pewien wpływ na praktykę życia i postępowania w różnych kierunkach. Czem się to dzieje, trudno nam na to wyczerpująco odpowiedzieć; zdaje się jednak, że pozorna ich jasność i prostota, cel szlachetny, jaki sobie we wrzekomem uszczęśliwieniu ludzkości zakładają, a przytem ta właściwość umysłu ludzkiego, który prędko przyjmuje to, co go na razie olśniewa i wyzwala od długich i żmudnych dociekań za prawdą,— główną jest tego przyczyną. W obecnej rozprawce, nie wchodząc w jego teorye społeczne, polityczne, religijne, które zresztą do pisma katechetycznego nie należą, zastanowimy się tylko nad jego teoryami wychowawczemi, ze względu zwłaszcza na te spustoszenia, jakie w wychowaniu naszem poczyniły, a po części i dziś jeszcze czynią.

„Wszystko jest dobrem, gdy wychodzi z rąk Stwórcy, wszakże wszystko wyradza się pod ręką człowieka“, tak zaczyna Russo swego Emila. Twierdzenie to, jakkolwiek samo w sobie słuszne i prawdziwe, staje się jednak pustem i nieuzasadnionem, a zarazem

zupełną niekonsekwencyą w ustach Russa, jeżeli z niem inne jego zdania i twierdzenia zestawimy. Russo bowiem nie uznawał żadnego pierwiastku złego w człowieku, a grzech pierworodny nazwał „czczem urojeniem“. Jeżeli jednak niema grzechu pierworodnego, ani żadnego dziedzicznego złego w człowieku, jeżeli człowiek jest zupełnie dobrym sam z siebie, to zkąd się bierze owo wyradzanie się wszystkiego, czyli zepsucie pod ręką człowieka, o którem mówi Russo na początku? Jeżeli pod „człowiekiem“ rozumieć tu należy społeczeństwo, czyli cywilizacyę, jak rzeczywiście na innem miejscu objaśnia Russo, to zkąd to zepsucie w społeczeństwie, czyli w cywilizacyi, skoro społeczeństwo jest tylko zbiorowym człowiekiem, a cywilizacya wytworem zbiorowej pracy tegoż człowieka? Ale takich niekonsekwencyi znajdzie się mnóstwo w pismach Russa, jak się w ogóle znajdzie u wszystkich tych pisarzy, którzy odstąpiwszy od wielkich zasad Chrześcijaństwa, nie mają już głównego regulatora w swoich pojęciach — i choć znajdują cząstki prawdy, źródła jednak i całości, z której one wypływają i bez której nie mają znaczenia ani podstawy, przyjąć nie chcą. My też nie będziemy się już dalej nad niemi zastanawiali, ale wspomniawszy o nich dla tem lepszej charakterystyki pism i osób, do dalszych uwag nad systemem wychowawczym Russa powracamy.

Ideałem Russa jest tak nazwany „człowiek natury“, któremu przeciwstawia on człowieka cywilizacyi i wyrodzenia. Człowiek w stanie natury inaczej myśli, czuje i pragnie, jak człowiek cywilizacyjny. Pod wpływem cywilizacyi rodzaj ludzki uległ zepsuciu, a zepsucie to wsiąka w młodzież ze społeczeństwa — i to oczywiście tem więcej, im więcej na wpływy i zepsucie jego jest narażona. Cóż więc czynić, aby młodzież zachować od tej zgnilizny i zatrzymać ją w stanie natury, a tem samem w stanie niewinności i cnoty? Jak najdalej trzymać ją od społeczeństwa i jego wpływów! Niech młodzież rozwija się sama ze siebie, pod wpływem swych własnych dążeń i instynktów, a rozwój ten będzie zupełnym, normalnym i szczęśliwym — i dojdzie do doskonałości. Nawet religii (pod tym wyrazem rozumie tu Russo religię naturalną, gdyż wszelka religia pozytywna jest według niego ludzkim tylko wymysłem), nie trzeba wychowankowi narzucać przez pozytywne nauczanie; sam on ją w sobie znaleźć powinien w swojem rozwijaniu się duchowem. Emil do 15go roku życia niema jeszcze pojęcia o Bogu, o duszy, o nieśmiertelności, a dopiero w 18tym przez zastanawianie się nad naturą przychodzi do poznania, że

istnieje jakaś mądra i opatrzna wola, która światem rządzi, i wolę ową nazywa Bogiem.

Z tych kilku rysów możemy już osądzić cały system, czyli teoryę wychowawczą Russa. Jest ona nietylko antychrześcijańską, ale nawet przeciwną rozumowi i doświadczeniu. Wymarzonemu przez Russa prawu tak zwanego swobodnego rozwoju pod względem umysłowym, moralnym i religijnym, zadają kłam i doświadczenie i wszelkie prawa psychologiczne. Jeżeli wychowanek pozostawiony zostanie „własnemu rozwojowi", wtedy rozwijać się on będzie nie w dobrym, ale w złym kierunku — i zamiast spodziewanej niewinności i doskonałości, będzie pod względem umysłowym czemś niedojrzałem i nierozwiniętem, pod względem moralnym ulegnie złym zachceniom i zepsuciu, a pod względem religijnym może się stać ateistą i bezbożnikiem. I byłoby niezrozumiałem, jakim sposobem doktryna Russa przy tylu absurdach mogła znaleźć przyjęcie, gdybyśmy nie wiedzieli, że Russo w teoryach swoich szedł za prądem czasu, czasu Encyklopedystów, który w pismach jego znajdował niejakie pocieszenie i jakoby remedium na swoje występki, mianowicie przez głoszony i idealizowany przez Russa powrót do stanu natury, który niepodobny już u starszych, od dzieci miał się zacząć i w nich urzeczywistnić. (*D. n.*)

X. Dr. Julian Bukowski.

Karność szkolna i nowe przepisy.

Mówiąc o kształceniu charakteru w ostatnim Nrze Dwutygodnika, wspomniałem i o tem, że nauczyciel powinien być bardzo oględny w karaniu. Nieraz już przekonało smutne doświadczenie, że przesadna surowość i nieroztropne wymierzanie kar nietylko nie poprawia wychowanków, ale nawet wypacza ich charaktery. Tę prawdę miały na oku i władze szkolne, gdy zabraniały pewnych rodzajów kar zupełnie, a innych kazały używać tylko w pewnych wypadkach i w sposób umiarkowany. Otóż i najnowsze „Przepisy" naszej Rady Szk. kraj. (które przedrukował już Dwutygodnik) wychodzą z założenia, że nauczyciele powinni karać rzadko i po dojrzałej rozwadze; nie pozwalają więc żadnemu członkowi grona na własną rękę zasądzać uczniów, ale nakazują, żeby wszelkie nagany i kary wymierzano na podstawie uchwał konferencyi (klasowej lub ogólnej,—zob. §. 33). Jest to myśl, która da się *teoretycznie* bardzo dobrze uzasadnić: jeżeli uczeń nie chce słuchać dobrego słowa, jeżeli go nie można poskromić samem

wejrzeniem, trzeba zastanowić się dobrze nad środkami, jakich użyć należy dla jego poprawy; doraźne zaś wymierzenie jakiejkolwiek kary często nie prowadzi, ale raczej odwodzi od celu. Zdarzało się niekiedy, że młodzi nauczyciele zamykali codziennie po kilku lub kilkunastu uczniów bez żadnego skutku. Czyż więc nie lepiej będzie poruczyć sprawę karania konferencyi, w której uczestniczą także starsi i więcej doświadczeni pedagogowie? Tu niech się zdania ścierają, niech każdy powie, co sądzi o uczniu niesfornym, a nieraz pokaże się niezawodnie, że kilka słów łagodnych albo porozumienie się z jego rodzicami uczyni wszelką karę zbyteczną; jeżeli zaś większość uzna po gruntownem zbadaniu rzeczy, że jakaś kara jest konieczna, naówczas będzie taki wyrok miał większe znaczenie w oczach uczniów od kar, wymierzanych doraźnie przez tego lub owego nauczyciela. Takie konferencye klasowe są niewątpliwie potrzebne, szczególnie w tych wypadkach, kiedy do klasy przychodzą nauczyciele, nie znający jeszcze wcale uczniów ani ich stosunków domowych; dziś odbywają się one zbyt rzadko; jeżeli więc nowe „przepisy“ zniewolą wszystkie grona do częstszego naradzania się nad postępem moralnym i umysłowym młodzieży, wydadzą one pod tym względem skutki zbawienne.

Ale przypatrzmy się teraz odwrotnej stronie medalu i zastanówmy się nad pytaniem, czy przepis §. 33. jest rzeczywiście wykonalny i co przeciw niemu przemawia? — Kto przez czas dłuższy pracował w szkołach publicznych, musi przyznać, chociażby był największym optymistą, że dużo dzieje się w nich złego, że karność jest bardzo rozluźniona, że ogromna część młodzieży nie ma poczucia obowiązku, nie pracuje sumiennie, a pragnie tylko tanim kosztem przemycać się z klasy do klasy, że wielu dopuszcza się rozlicznych wykroczeń, odwiedza szynkownie i inne domy zakazane itd. Łatwo zaś powiedzieć nauczycielom, że powinni wywierać na takich uczniów wpływ umoralniający, oświecać ich, upominać, do cnoty zachęcać; jeżeli chłopiec nie otrzymał dobrego wychowania w domu, jeżeli najgorsze wpływy działają na niego poza szkołą, będzie on tylko jednem uchem słuchał dobrych słów i przestróg, a drugiem je wypuszczał i przekonamy się niebawem w każdym wypadku podobnym, że szkoła nie może się obejść bez środków dyscyplinarnych. Dlatego też i nowe przepisy pozwalają karać karcerem aż do 16tu godzin, jednakowoż przyznają prawo karania samym tylko konferencyom, na co nie mogę się zgodzić z powodów następujących:

1) Każdy wychowawca powinien mieć w swojej mocy pewne środki dyscyplinarne, aby dziecko wiedziało, iż natychmiast może je spotkać kara, jeżeli mu odmówi posłuszeństwa. Przynosi to zaś z po-

wnością uszczerbek powadze nauczyciela, kiedy mu wolno tylko uczniów upominać i przestrzegać, że konferencya może im surową karę wymierzyć.

2) Zdarzają się bardzo często w każdym zakładzie liczniejszym a zwłaszcza w kląsach niższych wykroczenia stosunkowo drobne, ale zakłócające porządek szkolny, które najlepiej karać w tym samym jeszcze dniu. Weźmy np. taki wypadek, który należy do najpospolitszych: uczeń nie chce spokojnie siedzieć, rozmawia, figluje, podpowiada; nauczyciel upomina go raz i drugi, grozi konferencyą, ale bez skutku; uczeń myśli sobie, że konferencya mu nic nie zrobi, albo że do niej daleko, że on tymczasem okaże poprawę itp.; cała nauka doznaje przerwy, zły przykład okazuje się zaraźliwym, a profesor czuje się bezsilnym! Kiedy wreszcie skończy się godzina, będzie musiał prosić o zwołanie konferencyi tego samego dnia, żeby uczeń już na drugi dzień przestał broić, przestraszony jej wyrokiem. Ale podobne wypadki będą zdarzały się prawie codziennie, a „czyż można żądać od nauczycieli“, pyta nie bez racyi Ruch Katolicki w artykule p. n. „Nowe przepisy szkolne“ (z dnia 8. kwietnia b. r.), „żeby kilka razy na tydzień schodzili się osobno na takie konferencye? Jeżeli zaś będą się odbywały tylko raz na tydzień lub na dwa tygodnie, trzeba będzie znosić przez tak długi przeciąg czasu wybryki ucznia, które mogłoby poskromić jednorazowe zatrzymanie po lekcyi na pół godziny?“ — Obawiam się zatem, że w praktyce będzie §. 33. wykonywany w taki mniej więcej sposób: bardzo wiele wykroczeń będzie uchodziło bezkarnie, bo nauczyciele będą woleli patrzeć na nie przez palce, niż schodzić się co parę dni na konferencye i narażać się na zarzut, że nie umieją „nadać sobie powagi“; — w innych znowu wypadkach nastąpi porozumienie między profesorami, uczącymi w jednej kląsie, w czasie pauzy między godzinami i to będzie się nazywało „uchwałą konferencyi“; — w jeszcze innych zniecierpliwienie nauczycieli, spowodowane przez to, że jeden lub drugi uczeń lekkomyślny zniewolił ich do odbycia kilku konferencyi w przeciągu jednego roku, wywoła uchwałę zbyt surową, na której podstawie nastąpi wydalenie ucznia z zakładu. Wtenczas poznają złe następstwa nowych przepisów i ci słabi rodzice, którzy obecnie skarżą się gorzko przed członkami Rady szkolnej na to, że nauczyciele „niewinne“ ich dzieci pozbawiają wolności na pół godziny, albo nawet na dłuższy przeciąg czasu.

Jestem więc przekonany, że w pewnym zakresie trzeba przyznać wszystkim nauczycielom prawo wymierzania kar i że w szczególności dyrektor szkoły średniej powinien mieć pod tym względem szerokie atrybucye. Jeżeli uczeń przeszkadza w czasie lekcyi kolegom pomimo

upomnień, trzeba go od drugich *odosobnić* (środek ten uznają także Schiller na s. 161 i Schrader na s. 113 l. c. za konieczny w wielu wypadkach), a ewentualnie zatrzymać po nauce na kilkanaście lub kilkadziesiąt minut w szkole; będzie to dla malców już dość dotkliwą karą, szczególnie wtenczas, kiedy dowiedzą się o niej także rodzice; nauczyciele zaś nie będą potrzebowali przychodzić osobno popołudniu dla inwigilacyi zamkniętego ucznia (wiadomo, że niejeden tylko z tego powodu nigdy nie zamyka swoich uczniów, żeby na siebie nie nakładać ciężaru; §. 33. nie wspomina nic o zatrzymywaniu uczniów po nauce). Kara ta będzie na miejscu i wtenczas, kiedy część uczniów nie przysposobi się z zadanej lekcyi (dziś uchodzi niestety próżniactwo najczęściej bezkarnie i odbija się dopiero przy końcu w wyniku klasyfikacyi); jeżeli zaś okaże się nieskuteczną, powinien nauczyciel w porozumieniu z gospodarzem klasy skazać ucznia na karcer 2, 3, lub 4-godzinny; cięższe wykroczenia powinien karać dyrektor, najcięższe zaś konferencya całego grona. (*C. d. n.*)

X. Dr. A. Pechnik.

Egzorta o miłości Ojczyzny.[1]

„Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Boskiego. Bogu“!

Dwa uczucia najsilniej grają w duszy ludzkiej: miłość Boga i miłość Ojczyzny! Jedno i drugie od Boga pochodzi i dlatego niema między niemi sprzeczności; dadzą się z sobą pogodzić. „*Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Boskiego, Bogu*“!

Żydom trudno było oddawać, co jest cesarskiego, cesarzowi, bo żydzi za czasów Pana Jezusa nie mieli już własnych królów, ale podlegali pogańskiemu, rzymskiemu rządowi. Była to kara za grzechy, byłoto dopuszczenie Boże, i dlatego Pan Jezus każe im się pogodzić z tym losem, dopóki sobie na lepszy nie zasłużą. „*Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi*“! Ale bynajmniej nie zabrania tutaj P. Jezus miłości Ojczyzny. Miłość Ojczyzny jestto uczucie wrodzone każdemu

---

[1]) Egzortę niniejszą — jedną z konkursowych — przeznaczył Autor na niedzielę XXII. po Świątkach. Nie przesądzając wyroku Jury co do premii, ogłaszamy ją wcześniej z tego powodu, bo temat w niej poruszony może się przydać podczas narodowego obchodu jubileuszu Mickiewicza, który w tym miesiącu przypada. (D. R.)

człowiekowi, wypisane przez Boga na jego sercu, i dlatego nietylko jest dozwolonem, ale nawet nakazanem. Sam Pan Jezus uświęcił miłość Ojczyzny przez to, że płakał nad przyszłym upadkiem Jerozolimy, która była stolicą Jego ojczystego kraju.

My, Polacy, jesteśmy dzisiaj w podobnem położeniu, jak niegdyś żydzi: nie mamy wolności narodowej, ale podlegamy trzem obcym rządom. Do nas również stosują się słowa P. Jezusa: *„Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Boskiego, Bogu“* ! Winniśmy podlegać temu rządowi, który jest nad nami, we wszystkiem, co się nie sprzeciwia prawu Boskiemu. Ale wolno nam kochać naszą Ojczyznę, Polskę! tej miłości nie zabrania nam nawet rząd, pod którym się znajdujemy. Chodzi więc tylko o to, żebyśmy umieli prawdziwie kochać Ojczyznę. Chodzi o to, żeby szczególnie młodzież polska, ta nadzieja narodu, zrozumiała, na czem zależy prawdziwa miłość Ojczyzny. Właśnie to będzie przedmiotem mojej dzisiejszej nauki.

Smutne i przykre uczucie budzi się w duszy dziecka, kiedy podrósłszy, dowiaduje się, że jest sierotą, że niema rodziców, że rodzice w grobie. Tego bolesnego uczucia doznaje teraźniejsza młodzież polska. Podrastając i oglądając się po świecie, spostrzega, że jest sierotą, żę nie ma Ojczyzny wolnej i niepodległej, jak inne narody, widzi, że jest w niewoli i powtarza za poetą:

„My, umarłej matki dzieci,
My, co nigdy nie widzieli,
Jak się matki oko świeci
I nad dzieckiem swem anieli“. (Przedświt).

Ale i sieroctwo ma swe dobre strony. Sierota zwykle prędzej dojrzewa. Właśnie dlatego, że jest sierotą, że musi sam o sobie myśleć i radzić — właśnie dlatego nabiera wcześniej rozumu, siły, woli, doświadczenia. Otóż i młodzież polska, jako sierota między narodami, winna wcześniej nabrać rozumu niż inna młodzież. Młodzież polska powinna podwójnie Ojczyznę kochać i cenić właśnie dlatego, że ją straciła; winna podwójnie dla Ojczyzny pracować i poświęcać się. W jaki sposób?

Oto naprzód winna się bardzo pilnie uczyć. Oświata prowadzi narody do wolności. *„Prawda was oswobodzi“*, powiedział Pan Jezus. Naród oświecony ma w oświacie potężny oręż do wybicia się na wolność, a przeciwnie ciemnota sprzyja niewoli.

Rozumią to dobrze wrogowie nasi i dlatego utrudniają młodzieży polskiej oświatę. Moskale i Prusacy nie pozwalają młodzieży polskiej kształcić się w języku narodowym, ale zmuszają ją, żeby się uczyła w obcym, dla niej niezrozumiałym; dlaczego? oto, aby ją ogłupić, aby

jej utrudnić naukę, aby dać jej tylko blichtr oświaty. To też właśnie dlatego młodzież polska tem bardziej winna się garnąć do nauki i tam, gdzie może się kształcić, winna to uczynić z podwójną pilnością.

Właśnie wy, najmilsi, macie taką sposobność i taki obowiązek, bo wy możecie w ojczystej mowie i w narodowym duchu się kształcić, w was też szczególnie spoczywa nadzieja lepszej przyszłości dla Polski. Kto z was tego nie rozumie, kto się z was leni do nauki, ten nie jest dobrym Polakiem, ten nie kocha swej Ojczyzny, i choćby nie wiem jak zaręczał wam, że jest dobrym patryotą, nie wierzcie mu!

Ale oświata sama nam nie wystarczy. Były już różne potężne, oświecone narody, które upadały dla braku religii i moralności. Tak upadli sławni Grecy i Rzymianie. Tak upada dziś naród francuski. *Nam Polakom trzeba szczególnie religii i moralności.* Każdy naród ma swą podstawę, swój właściwy grunt, na którym wyrósł i na którym może dalej się rozwijać. Dla nas taką podstawą, takim gruntem narodowym jest religia katolicka. Ona stworzyła nasz naród, ona go wykołysała, ona opromieniła tysiącletnią jego przeszłość. Ona użyczyła mądrości naszym wielkim królom, odwagi naszym walecznym wodzom, natchnienia naszym sławnym wieszczom i malarzom. Ona i dziś jest najsilniejszą spójnią, jaka łączy dzielnice Polski, ona zbliża do siebie różne stany i jest tą złotą obręczą, która nas rozdartych na części trzyma razem i każe nam się czuć dziećmi tej samej matki!

Wiedzą o tem wrogowie nasi i dlatego godzą w naszą religię i usiłują nam ją odebrać. (Moskale ciągną do schizmy, zamykają kościoły katolickie, wywożą na Sybir Biskupów i księży. Prusacy robią to samo; przez 10 lat próbowali złamać katolicyzm przez t. zw. Kulturkampf, a i dzisiaj nie zasypiają sprawy, ale chcą zlutrzyć Wielkopolskę przez luterską kolonizacyę, przez luterskich urzędników).

Trzeba nam więc tem silniej trzymać się tej świętej wiary katolickiej i za nic w świecie nikomu nie dać jej sobie wydrzeć. Młodzież polska winna więc podwójnie kochać Kościół i religię katolicką, kochać swych kapłanów, Biskupów i Ojca św., a kochać nietylko ustami, ale i sercem i uczynkiem, i być gotową dla tej wiary nawet krew przelać, jak to czynili nasi bracia, unici podlascy.

Z wiarą winna iść w parze moralność, czystość obyczajów. Tylko moralne narody są silne i dźwigają się z pogromu. Czystość obyczajów daje narodowi nietylko siłę duchową, wyższy polot i zapał, ale daje mu też fizyczną siłę, energię, dzielność, wytrzymałość. Wiedzą i o tem nasi wrogowie i dlatego radziby wpuścić w nasz naród, a szczególnie w młodzież, jad zepsucia. W czasie powstania ostatniego Moskale namawiali wprost młodzież polską na uniwersytetach

rosyjskich, aby zamiast spiskować oddawała się hulance i rozpuście! Oczywiście młodzież zepsuta zaprzestanie myśleć o wyższych ideałach, o pracy nad odbudowaniem Polski. I dzisiaj jeszcze Moskale robią to samo. W Warszawie nie przepuszczą przez cenzurę poważniejszej książki, szczególnie jeśli traktuje o Polsce i Kościele katolickim, ale za to pozwalają drukować różne bezeceństwa. „Niech się Polacy tem trują, to prędzej wyginą"! Wiedzą o tem sami wrogowie, że:

„Niczem Sybir, niczem knuty,
Lecz narodu duch zatruty, To dopiero bólów ból"! (Krasiński).

Młodzież polska powinna więc chronić się niemoralności, pijaństwa, rozpusty, bo to prowadzi do zniewieściałości, do znikczemnienia i spodlenia. To grzech nietylko przeciw Bogu, ale i przeciw narodowi, przeciw Ojczyźnie, która potrzebuje młodzieży zdrowej, silnej, dzielnej, a nie niewieściuchów! (Jeżeli porównamy dzisiejszą młodzież polską z tą, która brała udział w obu ostatnich powstaniach, co za ogromna różnica! Tamci znosili trudy wojenne całymi miesiącami i to w najostrzejszej porze roku, tułali się po lasach i polach, cierpieli zimno, głód i przeróżne niewygody i mieli na to wszystko zdrowie i siły — a dzisiaj niejeden młodzieniec taki zniewieściały, że pół godziny w kościele przesiedzieć jest mu za zimno, kilka godzin w szkole nie może wytrzymać bez papierosa!!

Ale bo też ta młodzież dawniejsza nie bawiła się tak pijaństwem i rozpustą, nie truła tak wcześnie swego młodego organizmu nikotyną!)

Wreszcie młodzież polska winna okazywać miłość Ojczyzny poczuciem i zamiłowaniem karności. Niema co taić; nasz naród upadł przez nierząd czyli niekarność. Mieliśmy królów malowanych, którzy albo nie umieli rządzić, albo — co gorsza — nikt ich nie chciał słuchać tak, iż powstało przysłowie: *„Wolno w Polsce, jak kto chce"!* I dlatego dostaliśmy się pod obce jarzmo; rządzą nami obcy, którzy są może gorsi od nas pod niejednym względem, ale umieją rządzić i umieją słuchać. Trzeba i nam się tego koniecznie nauczyć, jeżeli prawdziwie pragniemy odbudowania naszej Ojczyzny. Ale czy z tego już się poprawiliśmy? Sto lat jęczymy w niewoli, a jeszcze wolności szanować nie umiemy i gdzie tylko mamy większą swobodę, tam znowu wkrada się dawny bezrząd i anarchia. Czemu młodzież polska w Warszawie i Poznaniu siedzi cicho? czemu szanuje profesorów, choć obcych jej krwią i duchem? czemu zachowuje ustawy szkolne? Bo jest pod obuchem, pod batem!! Tymczasem tu w Galicyi, gdzie mamy większą wolność narodową, gdzie mamy nauczycieli Polaków i katolików, dzieje się tyle wybryków, spotykamy tyle nieuszanowania dla władzy i dla praw szkolnych! Niejeden uczeń

uważa to za bohaterstwo, jeżeli profesorowi w klasie zuchwale się postawi, jeżeli mu odpowie krnąbrnie. Przepisy szkolne mało go obchodzą i dla tego, że ma trochę wolności, myśli, że mu już wszystko wolno!... Oj, biedna Ojczyzno! nie prędko ty chyba z grobu powstaniesz, jeżeli dzieciom twoim taki jeszcze brak rozumu i karności!! Biały orle! nie prędko rozwiniesz skrzydła swoje do wolnego lotu, jeżeli młodzież polska tak mało jeszcze poważna i dojrzała!!

Młodzieży polska! w twojem ręku przyszłość Ojczyzny. Pamiętaj, żeś sierotą, żeś dzieckiem umarłej matki, i odrzuć precz lekkomyślność i płochość! Nie przystoi ci tańczyć na ojczyzny grobie, nie przystoi ci oddawać się próżniactwu i rozpuście, kiedy naród w żałobie! Módl się i pracuj, a doczekasz się lepszej doli!! Amen.

„*Od serca*“.

Katechezy dla 3–6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.
Lekcya XII.

a) *Praeparatio.* Odpytanie lekcyi poprzedniej. * Jak długo przebywał Pan Jezus na ziemi po Swojem zmartwychwstaniu? (p. 114). Co Pan Jezus uczynił dnia czterdziestego po Swojem zmartwychwstaniu? (p. 115). * Kto był obecny przy wniebowstąpieniu Pana Jezusa? * Który artykuł Składu Apostolskiego uczy o wniebowstąpieniu Pana Jezusa? * Powiedz szósty artykuł Składu Apostolskiego! Powtórz N.! (Równocześnie wypisuje katecheta na tablicy obie części tego artykułu w dwóch rzędach). Będziemy się teraz uczyli o szóstym artykule.

b) *Propositio.* Przeczytaj szósty artykuł z tablicy! W ilu rzędach jest on napisany? O iluż więc prawdach uczy szósty artykuł? O czem uczy najpierw szósty artykuł? O czem uczy po wtóre?

* Czyją mocą wstąpił Pan Jezus do nieba? Czy tylko dusza P. Jezusa wstąpiła do nieba?

Czy tu na ziemi oddawali wszyscy ludzie Panu Jezusowi cześć Boską? * Czy i teraz oddają Panu Jezusowi *wszyscy* ludzie na ziemi cześć i chwałę Boską? * Gdzie Pan Jezus nietylko jako Bóg, ale i jako człowiek odbiera bezustannie chwałę samemu Bogu przynależną? Kto oddaje Panu Jezusowi w niebie jako Bogu i jako człowiekowi chwałę samemu Bogu przynależną? Tę prawdę, że Pan Jezus nietylko jako Bóg, ale i jako człowiek odbiera w niebie *chwałę* samemu Bogu przynależną, wyraża Skład Apostolski słowami: „Siedzi na prawicy

Boga Ojca Wszechmogącego". Któremi słowami wyraża Skład Apostolski tę prawdę, że Pan Jezus...? * Co znaczą zatem słowa: „Siedzi na prawicy..."? (p. 117).

Słowa te znaczą jednak jeszcze coś więcej. Pan Jezus nietylko odbiera w niebie jako Bóg i jako człowiek cześć i chwałę najwyższą, samemu Bogu przynależną, ale też rządzi całym światem, czyli wraz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym ma moc nad całym światem. Słowa: „Siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego" znaczą przeto jeszcze, że Pan Jezus nietylko jako Bóg, ale i jako człowiek ma w niebie *moc* samemu Bogu przynależną. * Co znaczą jeszcze słowa: „Siedzi na prawicy..." ? * Ileż więc rzeczy oznaczają słowa: „Siedzi na prawicy..." ? Co oznaczają po pierwsze? Co oznaczają po drugie ?

Explicatio. * W którym dniu Pan Jezus jako Bóg i człowiek odebrał najpierw w niebie moc i chwałę Bogu samemu przynależną? Ile lat temu? Liczcie!... Kto z was obliczył? Powiedz, jak to obliczyłeś! * Jak długo jeszcze Pan Jezus w niebie jako Bóg i człowiek będzie miał moc i chwałę Bogu samemu przynależną? * Gdzież więc jest Pan Jezus teraz jako Bóg? Gdzie jest Pan Jezus teraz jako człowiek? I tu jednak na ziemi chciał Pan Jezus pozostać dla pociechy ludzi jako Bóg i jako człowiek i pozostał takim pod postaciami chleba i wina w Najśw. Sakramencie. * Gdzie Pan Jezus pozostaje na ziemi jako Bóg i człowiek?

Aplicatio. Ile razy macie prosić Pana Boga o coś osobliwszego, idźcie do kościoła przed ten ołtarz, w którym jest Pan Jezus jako Bóg i człowiek w Najśw. Sakramencie, i proście, aby On za was rany Swoje i śmierć Swoją Bogu Ojcu ofiarował, a możecie być pewni, że Synowi Bożemu niczego Bóg Ojciec nie odmówi, bo „Ojciec, Syn i Duch Święty jedno są". Dlatego ludzie mało łask od P. Boga otrzymują, bo się mało modlą do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Praeparatio. * Powiedz siódmy artykuł Składu Apostolskiego! Powtórz N.! (Równocześnie katecheta pisze ten artykuł na tablicy). Będziemy się teraz uczyli o siódmym artykule.

Propositio. Wiecie dobrze, że w każdem zdaniu musi być podmiot i orzeczenie. * Co jest orzeczeniem w tem zdaniu: „Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych"? * A co jest podmiotem w tem zdaniu? (E. Kto przyjdzie sądzić żywych i umarłych?) O Jezusie Chrystusie była mowa najpierw w drugim artykule Składu Apostolskiego; wszystkie następne artykuły aż do siódmego nie mają już osobnego podmiotu, lecz odnoszą się do podmiotu z artykułu drugiego, czyli do Jezusa Chrystusa. Co oznacza wyraz: „Stamtąd" ? (Dla ułatwienia

wskazuje katecheta równocześnie na wyraz: „niebiosa“ z artykułu poprzedniego). Po co przyjdzie Pan Jezus jeszcze raz na ziemię? *Czy Pan Jezus przyjdzie na ziemię znowu jako ubogie, nieznane Dzieciątko? Kiedy przyjdzie Pan Jezus na ziemię? Ilu ludzi będzie sądził Pan Jezus? Teraz rozumiecie już, co wyznajemy przez słowa: „Stamtąd...“ (p. 118). Powtórz *N.!—N.!

Explicatio. Po której stronie ustawią Aniołowie ludzi dobrych? Po której stronie ustawią ludzi złych? * Z czego Pan Jezus będzie sądził ludzi? *Co potem powie Pan Jezus do dobrych? Powtórz N.! Dokąd pójdą dobrzy po tym wyroku? * Co powie Pan Jezus do złych? Powtórz N.! Dokąd pójdą źli ludzie po tym wyroku? * Czy po tym sądzie będzie jeszcze kiedy sąd jaki na ludzi? Ponieważ sąd na końcu świata jest ostatnim, dlatego nazywamy go sądem *ostatecznym*, ponieważ zaś wtenczas wszystkich ludzi i przy wszystkich sądzić będzie Pan Jezus, dlatego nazywamy ten sąd *powszechnym*. * Dlaczego sąd na końcu świata nazywamy ostatecznym? * Dlaczego nazywamy go powszechnym?

* Czy przed sądem ostatecznym jest jeszcze inny sąd na dusze? (p. 121). Kto jest obecny przy sądzie odbywającym się zaraz po śmierci człowieka? Czy sąd po śmierci możnaby zatem nazwać powszechnym? Dlaczego? Sąd po śmierci człowieka nazywamy sądem *osobnym* lub *szczegółowym*. Dlaczego sąd po śmierci człowieka nazywamy osobnym? Dokąd idzie dusza po sądzie osobnym czyli szczegółowym? Które dusze idą do nieba? Które dusze idą do piekła? Które dusze idą do czyśca? * Co to jest czyściec? Powtórz N.! (p. 123). Kiedy odprawia Kościół katolicki uroczyste nabożeństwo żałobne za wszystkie dusze w czyścu cierpiące? Kto wie? Oprócz tego często jeszcze modli się Kościół za dusze w czyścu cierpiące i zachęca wszystkich Chrześcijan do takich modlitw.

Otworzyć katechizmy na str. 113. (Dzieci czytają odpowiedzi na p. 114. do 123, przyczem młodsi memoryzują p. 117, 118, 119, 120, 121 i 122, zaś starsi p. 123).

Aplicatio. Każdy z was powinien codzień przy pacierzu dodać choć jedno „Zdrowaś Maryo“ za dusze w czyścu cierpiące, a zwłaszcza modlić się za nie podczas pogrzebu i wtenczas, gdy słyszycie, że dzwonią na znak czyjejś śmierci. Kto za dusze w czyścu cierpiące często i pobożnie się modli, tego Pan Bóg nie będzie sądził surowo i nie da mu długo cierpieć w czyścu. Zmówmy zaraz modlitwę za dusze w czyścu cierpiące!

Styczne nauki religii i języka wykładowego polskiego. (IV).

Przydatnymi dla katechety mogą być również liczne ustępy treści moralnej, zawarte w *„Szkółce dla młodzieży“* w części IIgiej. Są tak liczne i długie, iż nie możemy wszystkich streszczać; ograniczymy się tylko do uwag ogólnych, by ułatwić ich wyszukanie i zużytkowanie, a pragniemy, by każdy katecheta, w tej kategoryi szkół uczący, nabył na własność egzemplarz tej części „Szkółki“ (cena egz. oprawnego 30 ct.) i chętnie zeń korzystał. Pomyślne skutki wnet się ukażą.

Do IV. przykazania Boskiego odnosi się opowiadanie w ustępie szóstym: „Kto rządzi w domu“, oraz dwunastym: „Co księżyc dzieciom powiedział?“ Uprzejmości względem rodzeństwa uczą potrosze opowiadania (21): „Owoce“ i (23): „Nadpsute jabłuszko“, posłuszeństwa ustęp 42: „Posłuszny Miecio“ oraz bajeczka (44): „Nieposłuszny kogucik“. Miłość względem ojca przejawia się w opowiadaniu (62): „Powrót ojca“, względem matki we wspomnianej już (64): „Modlitwie dzieci“, względem dziadka (79) w „Dwóch listach“.

Uprzejmości i dobroczynności w ogóle uczy opowiadanie (32): „Kochajcie się nawzajem dzieci“ oraz (37): „Ślepy dziadek i usłużne dzieci“, (82): „Piaskarz“, (95): „Pomagaj wedle sił drugim“, (112): „Gość“, oraz wierszyk: „Wojna domowa“ (133).

Troskliwości o zwierzęta i rośliny uczą: „Opiekunka ptaszków“ (88), „Bądź litościwym dla zwierząt“ (172), „Litościwy kosiarz“ (176), oraz wierszyki: „Odlot skowronka“ (18), „Mała gosposia“ (48), „Pamiętajcie o ptaszętach“ (87), „Lubię kwiatki“ (152), „Do gospodarza“ (191), opowiadania o „wytrwałej mrówce“ (149), „pracowitej pszczółce“ (155) i wiele tego rodzaju ustępów.

Cierpliwość zalecają opowiadania: „Cierpliwość“ (119), „Nie gniewaj się!“ (132) i wierszyk: „Dwa wróbelki“ (131). Do schludności zachęca: „Schludna Marynia“ (34), „Bądź porządnym“ (55), „Nieszczęśliwa książka“ (113) i „Czystość“ (186).

Do VII. przykazania odnosi się pouczenie o tem, co „moje a twoje“ (25), oraz opowiadania: „Złodziejstwo wykryte“ (70), „Uczciwy chłopczyk“ (71) itp.

Do wyjaśnienia VIII. przykazania służą zasiane dukaty „Kłamcy“ Michasia (28), „Kto po wierzchu sądzi, ten zazwyczaj błądzi“ (29), „Siekierka“ (196) itp.

Pokorę zalecają: „Pyszny tulipan i skromne fiołki" (154), „Odwaga i skromność" (185), oraz „Pochylone kłosy" (190). Przed łakotnisiowstwem przestrzegają: „Łakome muchy" (165) itp.

Pracowitości i pilności uczą: „Naprzód praca, potem zabawa" (34), „Ucz się, pókiś młody" (50), „Skrzypce" (51), „Dziecięce i młodociane lata Cesarza" (53), „Mój porządek dzienny" (54), „Niesmaczny barszcz" (68), „Mały druciarz" (83), „Nikt nie próżnuje" (148), „Gospodarska córka" (150), „Ogródek Jadwini" (153), „Nie odkładaj pracy!" (167).

O potrzebie roztropności uczy: „Małpa" (120), „Przytomność umysłu" (195).

Miłości ojczyzny uczą ustępy z historyi polskiej i wiersz „Mowa ojczysta" (104).

W SPRAWIE NOWEGO KATECHIZMU.

Otrzymawszy niemiecki tekst obszernej *instrukcyi do nowego katechizmu* (salcburskiego), ogłoszony w „St. Pöltener Diöcesanblatt" w n. 11., uważamy sobie za obowiązek podać i omówić treść jego, a to tak ze względu na uszanowanie należne głosowi Biskupiemu, który nawet przez innowierców nie powinien być ignorowany, jak również z przekonania, że w tak ważnej sprawie należałoby zwyczajne nawet rozważne głosy badać dokładnie, by umożliwić bezstronne i wytrawne ocenienie rzeczy póki jeszcze pora, t. j. dopóki Najprzewielebniejszy Episkopat w Galicyi nie wyda orzeczenia decydującego.

Instrukcya porusza najpierw i rozstrzyga ponownie a stanowczo sprawę nader wielkiej doniosłości, mianowicie potępia samowolne wprowadzanie nowych tekstów katechizmowych. Przytoczymy ten ustęp dosłownie dlatego, bo w Galicyi dla braku spokojnych, rzeczowych dyskussyj łatwo nawet o urzędową zmianę katechizmu (przypominamy doraźne zaprowadzenie katechizmu ks. Morawskiego T. J.), ale tem łatwiej o nieszczęsne ignorowanie w praktyce normy dyecezalnej tak, iż w szkołach galicyjskich mimo „jednolitego" katechizmu ks. Morawskiego i zakazów władz szkolnych znajdzie się dziś katechizmy ks. Gorazdowskiego, dawne tłómaczenia ks. biskupa Likowskiego i inne drobniejsze. a nawet spotkać się można z dowolnie dyktowanemi definicyami (!). Wytknięcie niestósowności dyktatów naraziło nas nawet w roku ubiegłym na polemikę w łamach Gazety Kościelnej.

Już wówczas przypomnieliśmy, że sprawa ta została dawno rozstrzygnięta nie gdzieindziej, lecz *w prawie kanonicznem.* Kto weźmie do rąk choćby podręcznik ks. biskupa Dra Aichnera, znajdzie

pomiędzy „cautiones praeventivae contra errores in fide“ w punkcie drugim przypomnienie, że w tym celu „Ecclesia *catechismos* et alios libros pro instructione religiosa praescribit“. Omawiana zaś instrukcya z St. Pölten mówi: „Jako właściwi nauczyciele wiary i odpowiedzialni stróże jej czystości, uważali biskupi oddawna za swój obowiązek postanowić, co nauka chrześcijańska ma zawierać, i starać się o to, aby we wszystkiem zgadzała się z nauką Kościoła. Nie może być pozostawionem dowolności jednostki, czego i jak uczy, lecz *jedna* wspólna norma wszystkimi ma kierować, aby „jak *jedna* jest tylko wiara do zbawienia prowadząca, tak i w rodzaju i sposobie nauczania zgodność wszystkich się okazywała“. (Słowa Klemensa XIII. w Encyklice: „In Dominico agro“, wydrukowanej na wstępie nowego wydania „Catechismus Romanus“ ddto 14. czerwca 1761). Tę jednolitą normę dla poszczególnych dyecezyj stanowi wprowadzony przez biskupa katechizm“.

Pius IX. w brewe „Optime noscitis“ do biskupów Austryi z 5. listopada 1855 r. upomina: „Omnem vero curam impendite, ut in primordiorum seu elementariis scholis ii ad catechesim tradendam adhibeantur libri, quibus juventus *unam eandemque* ecclesiae catholicae addiscat doctrinam, atque ut *nulla unquam* quoad libros ipsos fiat *immutatio*, nisi gravis adsit causa et collatis semper invicem consiliis“. W tym również duchu orzeka konstytucya Benedykta XIV. „Etsi minime“ z 7. lutego 1742.

Jeśli przeto ze względów dydaktycznych dyktaty w żadnym przedmiocie nauki szkolnej nie są dozwolone, to przy nauce religii *katolickiej*, która za normę wiary uznaje wykład Kościoła, a nie prywatną opinię uczącego, nadużycie takie jest podwójnie godnem ubolewania. Sądzimy, i głęboko o tem jesteśmy przeświadczeni, że dla wiary większy będzie pożytek z najtrudniejszego nawet katechizmu, jeśli wszyscy kapłani w dyecezyi wiernie jego tekstu się trzymają, a biedzą się jedynie nad sposobami uprzystępnienia go dzieciom, aniżeli z najszczęśliwszych nawet, lecz w każdej szkole dowolnie tworzonych i zmienianych definicyj. Z drugiej strony godzi się wziąść pod rozwagę okoliczność, że postanowienia prawa kanonicznego dobrze są znane wszystkim kapłanom; zkądże więc owe ciągle powtarzające się nadużycia? Samo ich powtarzanie się i ogólność świadczą, że muszą istnieć jakieś anormalne warunki, które wykonanie prawa czynią bardzo uciążliwem.

Warunkami temi zdają się nam być: zbytnie oglądanie się na Niemców, niepraktyczność tak katechizmów jak planów i niedokładność inspekcyi duchownej. Do niedawna cała Austrya katolicka oglądała się na Niemcy, obecnie Galicya ogląda się na Niemców

austryackich. Odbija się to na planach i na podręcznikach szkolnych. Nie pomnąc na to, że w Niemczech jest na naukę religii po 3 godziny tygodniowo w niższych, zaś po 5 godzin (!) we wyższych klasach ludowych, tłómaczono u nas i wprowadzano katechizmy, biblie, dogmatyki itp. tejsamej objętości jak w Niemczech! Plany, idąc za hasłem czasu: „byle więcej!“, nie grzeszyły również szczupłymi rozmiarami tak, iż proboszcz — zwłaszcza w szkółce wiejskiej — chwytał się za głowę, bo widział, że przerobienie zaleconego materyału jest czystem niepodobieństwem. Na szczęście w planach bywała uwaga, że wiele pozostawia się roztropności katechety, a więc... każdy „roztropnie“ opuszczał, co chciał, a w obec braku inspekcyi wprowadzał nawet inne, łatwiejsze i krótsze podręczniki, lub... dyktował definicye. W rezultacie otrzymywało się chaos, który nie byłby większym, gdyby nie ogłoszono urzędowo żadnych planów i żadnych podręczników. Czy nie mamy niestety racyi?

A jednak—jak każe wnosić omawiana instrukcya—nie zanosi się na lepsze przynajmniej w Galicyi, bo w razie zaprowadzenia katechizmu salcburskiego, powtarzamy, dziatwa u nas będzie musiała *w sześciu* latach i w trudniejszych warunkach (przepełnienie sal szkolnych, budynki niehygieniczne, nieregularna frekwencya, znaczna odległość szkół od domu mimo zasp śnieżnych, niski stan oświaty rodziców itp.) nauczyć się tego samego, czego w zachodnich prowincyach Austryi nauczyć się ma *w ośmiu* latach i w nierównie pomyślniejszych okolicznościach! Czyż nie lepiej nauczyć mniej a dobrze, niż wiele a licho? Dopóki plany i podręczniki do nauki religii są u nas zbyt obszerne i trudne, lękamy się, że tylko na papierze wszystko pięknie będzie wyglądało, lecz w praktyce dotychczasowego chaosu nie zmieni tak, jak go nie zmienił katechizm ks. Morawskiego. W naszych stosunkach najlepiej wziąść za podstawę nie katechizm większy, lecz przeciwnie *katechizm dla szkół wiejskich* łatwy i krótki, a przecież tego rodzaju, by mógł wystarczyć na całe życie. Takim właśnie jest nowy „Krótki katechizm“ ks. biskupa Likowskiego. Rozszerzywszy go niektóremi pytaniami (z gwiazdkami), otrzymuje się zeń wystarczający podręcznik dla 3ciej i 4tej klasy w szkołach miejskich, „mały“ zaś wyciąg może służyć za dyrektywę w 2giej klasie, natomiast powiększony (ze znaczkami) mógłby wystarczyć w piątej i szóstej klasie ludowej, w trzech pierwszych klasach wydziałowych, w dwóch najniższych klasach gimnazyalnych oraz w seminaryach nauczycielskich. Dotąd jedynie ostatni powiększony katechizm nie wyszedł jeszcze z pod prasy, lubo w manuskrypcie już jest ukończony; możnaby nawet pierwsze jego wydanie odbić tylko na próbę, porozsyłać fachowym do prakty-

cznej oceny, a dopiero w drugiem, poprawnem wydaniu zaprowadzić go urzędowo. Próba zrobiona w dyecezyi tarnowskiej wykazała, że praca ta — jako katechizm *wiejski* — najzupełniej odpowiada swemu celowi, a w miastach, w czterech najniższych klasach, również całkowicie wystarcza. Nie dziw, że w obecnych stosunkach wydaje się nam ten katechizm iście opatrznościowem zjawiskiem; w każdym razie lepiej, niż którykolwiek z istniejących może on zaradzić potrzebom i przy nieco baczniejszej inspekcyi duchownej usunie zgubny chaos.

(C. d. n.)

Nowe książki.

Ks. Dr. Karol Szczeklik. „Etyka katolicka“. Podręcznik dla szkół średnich. Tarnów. 1898 (stron 119).

Z wielką przyjemnością donosimy o pojawieniu się tego podręcznika, który, jak sądzimy, odda naszej młodzieży znakomite usługi. Wprawdzie na pierwszy rzut oka wyda się on może zbyt krótkim, zwłaszcza w porównaniu z „Etyką katolicką“ X. Martin'a, ale dziś ustaliło się już zdanie między nauczycielami, że objętość podręcznika powinna być jak najmniejsza, że uczeń powinien w nim znajdować krótkie streszczenie wykładu nauczyciela, który n azawsze coś dodawać (a zwłaszcza przykłady) dla wyjaśnienia i dla utrzymania uwagi. W tym wypadku Rada Szk. krajowa wyraźnie zażądała od Autora, żeby swój rękopis tak skrócił. Kto zresztą uczył etyki na podstawie książki X. Martin'a, wie z własnego doświadczenia, że w 80 (mniej więcej) godzinach, etyce wyznaczonych, niepodobna nawet w połowie tego zbyt obfitego materyału wyczerpać w taki sposób, żeby i słabsi uczniowie przyswoili go sobie zupełnie. Nie możemy tu przeprowadzić szczegółowego porównania obu podręczników, bo na to trzebaby napisać całą książkę; zwracamy więc tylko uwagę na pewne charakterystyczne różnice.

X. Martin mówi o grzechu „habitualnym“ na 7 stronach (87—93), X. Szcz. zaś poświęca tylko 5 wierszy (na s. 42) „nałogowi grzechowemu“; — za to znajdujemy u X. M. tylko 7 wierszy (na s. 219) o rozpowszechnionych dzisiaj teoryach niezgodnych z chrześcijańskiem pojęciem prawa własności, X. Szcz. zaś poucza o nich na 3 stronicach (97—100) bitego druku, których osnowa zajęłaby blisko 6 u X. M. Otóż mogą być w tym względzie różne zdania, my jednak sądzimy, że ten §. należy do najlepszych i najpotrzebniejszych, że nie można zbyć „kwestyi socyalnej“ kilku słowami w nauce etyki; co się tyczy zaś grzechu nałogowego i wielu innych rzeczy, o których pisze dużo X. M. (np. o udzielaniu jałmużny mówi na 4 stronach, X. Szcz. poprzestaje na 25 wierszach na s. 64), może i powinien katecheta mówić nieraz o nich w egzortach, podręcznik więc etyki nie potrzebuje nad niemi długo się rozwodzić. Jeżeli zresztą katechecie zbywać będzie czasu, wolno mu będzie niejedno dodać w tej materyi.

Do najlepszych ustępów książki X. Szcz. należy naszem zdaniem także §. 51. „O cnocie czystości i grzechach przeciwnych“. Drażliwa ta i trudna materya jest tu traktowana jak najoględniej i zręczniej niż u X. M., który niepotrzebnie mówi o „zaspokajaniu popędu płciowego w małżeństwie“ (s. 207) itd. (równie jak i Wappler „Die kath. Sittenlehre“ 6te wyd. §. 67. s. 162). X. Szcz. nie wchodzi w tego rodzaju szczegóły, które młodzieży nasuwają myśli niebezpieczne, jednakowoż zaznacza dosyć wyraźnie wszystkie gatunki grzechów nieczystych w słowach następujących: „Każdy uczynek, choćby sam przez się obojętny, jeżeli się go wykonuje w celu sprawienia sobie przyjemności lubieżnej, jest także grzechem ciężkim, n. p. spoglądanie na osoby lub rzeczy, których widok budzi myśli nieczyste, dotykanie siebie samego a tembardziej osób płci drugiej“ (s. 94). Bardzo dob e, choć krótkie, są ustępy poświęcone sceptycyzmowi, utylitaryzmowi i altruizmowi (s. 16), nadto spirytyzmowi i magnetyzmowi (s. 76), o których przeważnie milczą X. Martin i Wappler mimo trzykroć większej objętości swych dzieł; a przecież kwestye te są dziś tak aktualne! Wartość podręcznika X. Szcz. podnoszą również ustępy o pojedynku (s. 92; X. M. nie wspomina nic o tym grzechu wyraźnie, mówiąc o zabójstwie na s. 259 sqq.), oraz o lichwie (s. 102; tu X. Szcz. uwzględnia dawniejsze prawo kościelne, które zakazywało bezwzględnie pożyczać na procent, a które dziś trzeba pojmować inaczej; X. M. nic o tem nie mówi, wspominając o lichwie na s. 270, a przecież to rzecz bardzo ważna; Wappler mówi o tem na s. 202). — Trafnem trzeba również w nowym podręczniku nazwać omówienie kar kościelnych w ustępie o prawie kościelnem (s. 26), zwłaszcza, że uczeń nie ma kiedyindziej sposobności zapoznania się z tą sprawą, z którą potem co krok spotykać się ma w historyi Kościoła. Do głębszego zastanowienia pobudzą uczniów szczęśliwie opracowane „przyczyny niewiary“ (s. 56), a wyczerpujący ustęp o samobójstwie (s. 50) może niejednego młodzieńca odwieść od rozpaczliwych myśli, które w liberalnych szkołach na Zachodzie tyle ofiar z łona młodzieży wyrywają.

Także *podział* osnowy jest lepszy i bardziej przejrzysty, niż u X. M. We wstępie mówi Autor o wolności woli (której dobrze dowodzi), o celu i szczęśliwości człowieka; w części ogólnej o poczytalności czynów, o dobru moralnem, o prawie, sumieniu, cnocie i grzechu; w części szczegółowej o cnotach Boskich, o miłości bliźniego i grzechach jej przeciwnych, a dalej o wszystkich dziesięciu przykazaniach Boskich i o przykazaniach kościelnych. Kończy zaś rzecz dodatek: „O doskonałości chrześcijańskiej“. Wszystkie definicye są głęboko obmyślane, i odznaczają się w ogóle zwięzłością, dokładnością i jasnością, chociaż niektóre z nich może dadzą się zastąpić jeszcze lepszemi; tak n. p. nie zupełnie nas zadowala określenie cnoty (na s. 38), że „jest to stała skłonność do wykonywania dobrych uczynków“; wolelibyśmy powiedzieć: „trwałe usposobienie (habitus) duszy, które ją udoskonala i pobudza (w pewnych warunkach) do chętnego wykonywania dobrych uczynków“; cnoty bowiem, które Bóg wlewa dziecięciu przy Chrzcie św., pozostają w niem trwale (dopóki nie zgrze-

szy ciężko) i udoskonalają jego duszę, ale nie budzą zaraz „skłonności“ do dobrego działania.

Wysłowienie jest również bardzo staranne, chociaż dałoby się jeszcze gdzieniegdzie wygładzić.

Nie wdając się na razie w dalsze szczegóły, polecamy gorąco ten podręcznik XX. katechetom, szczególnie uczącym w szkołach średnich; zarazem oświadczamy gotowość zamieszczenia innych jeszcze recenzyi, zwłaszcza po praktycznem przerobieniu książki w nauce szkolnej, bo każden podręcznik przez praktykę dopiero i rzeczową krytykę udoskonalić się może. Wyrażamy też nadzieję, że zgłaszane poprawki Autora nie obrażą, lecz będą mu pożądanym materyałem do ulepszenia drugiego, bodaj jak najrychlejszego, wydania.

MISCELLANEA.

Jak Duchowieństwo przedstawiają nauczycielom! W 12tym numerze „Szkolnictwa“ na str. 95. czytamy następujące wyrazy, które pozwalamy sobie zaopatrzyć w nasze glossy: „Dlaczego nas w słusznych żądaniach nie popiera (?) Duchowieństwo? Przecież ono nie jest klasą umierającą (jak szlachta), a ma dosyć reprezentantów w większości sejmowej!“ (Z ostatnich wyborów *ani jednego* ks. łać.! D. R.)

„Duchowieństwo już oddawna nie idzie za głosem Zbawiciela (?), który powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy uciśnieni, a ja was ochłodzę“. Aby pójść za tym głosem, to trzeba cierpieć prześladowanie od możnych tego świata (lecz zarazem i od przywodzców liberalnej demagogii) i zrzec się przyjemności, jaką świat daje swoim czcicielom, a do tego jest Duchowieństwo za słabe. Jemu wygodniej trzymać się strony dominującej. (Jeśli jednak, np. na polu szkolnictwa, żądają Biskupi od państwa wymiaru sprawiedliwości dla Chrześcijan, to „Szkolnictwo“ woła na alarm przeciw zachłanności klerykalizmu itp.! Czy „Szkolnictwo“ nie wie, kogo świat nazywa „Papieżem robotników“? A kto ożywia liczne Kółka rolnicze, czytelnie ludowe, „Prace“, „Przyjaźnie“, „Gwiazdy“, sklepiki chrześcijańskie? Kto pracuje nad odzwyczajeniem ludu od pijaństwa? Toć szlachta zarzuca Duchowieństwu nawet demagogię i dlatego nie chce go mieć w Sejmie! Zdaje nam się, że „Szkolnictwo“ wie o tem wszystkiem, lecz sądzi widocznie, że dla agitacyi wolno rozmijać się z prawdą). Gdy klasa umierająca zniknie z widowni dziejowej, to Duchowieństwo nową klasę z pewnością powita jako tę, którą Bóg w swej najwyższej mądrości do nowego życia powołał i użyczy jej swego błogosławieństwa, by dalej mogła wygodnie i bez troski pędzić swe życie na tym padole płaczu. W zasadzie będzie miało Duchowieństwo słuszność, pytanie tylko, jak się na tę sprawę zapatrywać będzie przyszłe społeczeństwo?“ (socyalistyczne?).

„Jedynem stronnictwem, które nas broni, to stronnictwo ludowe. Czuje ono, że cała jego siła, to oświata ludu“. (A więc o to chodzi, że księża katoliccy nie popierają ruchu antykościelnego i liberalnego!)

Jeśli takie rzeczy czyta jakiś mniej logicznie myślący i mniej znający stosunki krajowe nauczyciel, czyż nie będzie gotów piorunować na ucisk ze strony Duchowieństwa i... dokuczać Proboszczowi? Może temu zaradzić tylko dokładniejsze pouczenie przez rozmowy i dzieła stósowne oraz serce pełne poświęcenia się chrześcijańskiego. Nie odkładajmy tej pracy!!!

Projekt stowarzyszenia katechetów przedyskutowali XX. katecheci w Nowym Sączu, na zebraniu wspólnem dnia 6. kwietnia, urządzonem za inicyatywą ks. M. Nowickiego, katechety gimnazyalnego. Przyjęto projekt w zupełności i wyrażono gotowość przystąpienia do stowarzyszenia, lecz zaznaczono obawę, czy postanowienia zawarte w §. 2, p. d) i e), oraz w §. 11. p. a) i b) dadzą się urzeczywistnić. Odpowiadamy, że co trudno przeprowadzić w jednej okolicy, da się może przeprowadzić w innych stronach, a lepiej mieć statut obszerniejszy, by nie być w działaniu zbyt skrępowanymi. Prosimy bardzo o informacye tego rodzaju z innych miast lub wiosek.

Dnia 1. maja odbyła się w tej sprawie narada wspólna katechetów krakowskich, z której w następnym numerze podamy sprawozdanie.

W tych dniach również, jak nam donoszą, mają się odbyć podobne konferencye we Lwowie i w Stanisławowie.

Wstępne kroki o urządzenie rekolekcyj dla katechetów w Chyrowie w dniach między 24. a 29. sierpnia zostały już poczynione. Ufamy, że niebawem będziemy w stanie zawiadomić o pomyślnym ich skutku.

Wycieczki naukowe uczniów pod kierunkiem profesorów stają się prawie niemożliwemi w obec nowych przepisów regulaminowych postanowień i taryfy, na które się c. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie w obec prośby wniesionej z Tarnowa powołała. Przepisy te bowiem (na str. 66) postanawiają, że zniżenie cen jazdy może być dopiero wtenczas przyznane, gdy jedzie przynajmniej 370 (trzystu siedmdziesięciu!) uczniów na odległość, co najmniej, 50 kilometrów. Czyż może być kiedy mowa o wycieczce „naukowej" w takiej masie? Któżby zdołał tylu uczniów po przybyciu na miejsce wycieczki odpowiednio pomieścić, wyżywić, a cóż dopiero informować? Dyrekcya byłej koleji Arcyksięcia Karola Ludwika więcej nierównie okazywała humanitarności. Może który z naszych P. T. Posłów raczy się zająć tą sprawą i spowodować uchwałę, by na wycieczki naukowe otrzymywała młodzież wolny bilet jazdy, jak to jest np. w Niemczech, a wskutek tego mogła kraj swój, jego przemysł i osobliwości, poznać nietylko z książki ale i z obserwacyi.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**